Nr. 65 (95) Łódź, niedziela 18 marca 1945 r. Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—3

Cena numeru 1 złoty

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji . . 144-18
Administracji 222-22

Na terenach gdzie kursowały marki cena numeru 1 złoty

Wojenne świadczenia rzeczowe

Zimowa ofensywa Czerwonej Armii i Wojska Polskiego — wyzwoliła zachodnie ziemie nasze spod hitlerowskiego ucisku, przywróciła wsi i miastu polskiemu — polski język, polskie oblicze.

Znikły znienawidzone terminy: pacyfikacja, łapanka, kontyngent ludzki i gospodarczy. Na każdym odcinku życia odradza się to, co człowiek umiłował nad życie — Wolność.

Lecz wojna trwa. Wojska nasze są u wrót Berlina, ofiarą krwi i życia mszczą wyrządzone krzywdy. Fabryki i warsztaty znów w rękach naszego robotnika — wyrabiają broń przeciwko najeźdźcy, tkają setki metrów płótna w pierwszym rzędzie dla celów frontowych — dla polskiego żołnierza. Przed wsią — najbardziej zrośniętą z natury swej z Ojczyzną, przed wsią, której nowobudujące się Państwo Polskie przynosi realizację reformy rolnej — stanęło szczytne zadanie pomocy „czym chata bogata" — pomocy chlebem, mięsem, zbożem, dla tych wszystkich, którzy bezpośrednio walczą. I wieś rozumie swe zadanie.

Wieś na terenach „włączonych" przez okupanta do Rzeszy, wieś na której przez pięć lat grasował faszystowski urzędnik i niemiecki żandarm — w zdawaniu wojennych świadczeń rzeczowych, wykazuje zrozumienie dla sprawy. Meldunki z terenu podkreślają często wyjątkową sumienność niektórych gospodarzy w spełnianiu świadczeń. Cytowany przez nas w jednym z poprzednich numerów naszego pisma fakt dobrowolnej nadwyżki w mięsie, jaką dostarczyła wieś Laskowice gminy Widzew, nie jest zjawiskiem jednostkowym.

Jak informuje nas Pełnomocnik woj. łódzkiego dla wojennych świadczeń rzeczowych — gromada Niechcice w powiecie piotrkowskim zwiozła kilkanaście ton zboża na rzecz Państwa — daleko przed wydaniem rozporządzenia o świadczeniach. Niektórzy gospodarze wsi Wodzierady powiatu łaskiego dostarczyli więcej zboża, niż przewidywał rozkład świadczeń.

Wyrównało to ubytek dostaw z tych gospodarstw, które specjalnie ucierpiały w czasie wojny. Obywatel Bartczak, przewodniczący gminnej Rady Narodowej tejże wsi w rozmowie z Pełnomocnikiem dla Wojennych Świadczeń Rzeczowych, oświadczył w obecności kilku gospodarzy z tej wsi: „Te dostawy jakie Rząd nam wyznacza są bardzo małe. Wypełnimy je na pewno", Wieś dotrzymuje obietnicy swego przedstawiciela.

Wojenne świadczenia rzeczowe — to nie wyciskana według dawnych zwyczajów krwawica chłopska, lecz dostawy na rzecz wojska i miast rozdzielane zgodnie z możliwościami gospodarczymi danego województwa, powiatu, gminy.

Za dostarczone produkty rolnik otrzymuje zapłatę, za które umożliwia się rzetelnie spełniającemu swój obowiązek nabycia artykułów przemysłowych po cenach urzędowych. Ci, którzy wypełniają dostawy przed terminem otrzymują premie.

Wojenne świadczenia rzeczowe stanowią w okresie wojny, w okresie naruszenia przez hitleryzm równowagi gospodarczej kraju — podstawę dla zabezpieczenia stałego, równomiernego dopływu żywności dla Armii, do miast, do osiedli przemysłowych.

Rozumie to dziś każdy.

Wojenne świadczenia rzeczowe wykonane w terminie — to żywność dana w porę synowi chłopa i robotnika walczącemu na froncie, to dowód pamięci o tych, o wolność których żołnierz polski walczy.

DANUTA EINSZTEIN

Dalsze sukcesy Armii Czerwonej

Radzieckie biuro informacyjne donosi z dnia 16 marca:

Na południowy zachód od **Królewca** wojska radzieckie, kontynuując walki, mające na celu zniesienie wschodnio-pruskiego ugrupowania nieprzyjacielskiego, zajęły miejscowości: **Brandenburg, Poplitten, Perschken, Legnitten, Praussen, Pannwitz, Wornickam, Vorder-Freudenthal, Deutsch-Tirau, Bilschefen.**

16. III. w rejonie tym wzięto do niewoli przeszło 700 żołnierzy i oficerów niemieckich.

W kierunku na **Szczecin** wojska radzieckie, kontynuując walki, mające na celu zniesienie przyczółka na wschodnim brzegu Odry, zajęły miejscowości **Althof, Bergland, Wilhelmsfelde, Frauenhof, Ferdinandstein.** 15 i 16 marca wojska I-go Frontu Białoruskiego wzięły do niewoli przeszło 2 000 żołnierzy i oficerów niemieckich, w liczbie których znalazł się dowódca 402 niemieckiej dywizji piechoty, gen. lejtenant Schloenitz.

W rejonie **Wrocławia** trwały walki, mające na celu zniesienie otoczonego w mieście ugrupowania nieprzyjacielskiego.

Bój na ulicach Koblencji

LONDYN, (Polpress). Komunikat sztabu dowództwa naczelnego sił ekspedycyjnych z dnia 17 marca:

Przyczółek mostowy sprzymierzonych na wschodnim brzegu Renu obejmuje przestrzeń o 11,2 km głębokości i 21 km szerokości. Pokonywując zacięty opór przeciwnika, wojska sprzymierzonych wkroczyły do Koenigswinter. W południowej części przyczółka oddziały sprzymierzonych osiągnęły rzekę Wied.

Na południowy zachód od Koblencji wojska sprzymierzonych sforsowały Mozelę. Inne oddziały dotarły do punktu, położonego w odległości 3,2 km na zachód od Renu.

Pod Saarbruecken wojska sprzymierzonych posunęły się nieco naprzód w kierunku północnym.

Sprzymierzeni poczynili pewne postępy w górach Hardt.

LONDYN, (Polpress). — Agencja Reutera donosi że III-cia armia amerykańska wdarła się na przedmieścia Koblencji. Od dwóch dni znajduje się miasto pod nieustannym obstrzałem artylerii. W walkach o Koblencję bierze udział słynna amerykańska IV-ta dywizja pancerna, która wsławiła się podczas walk we Francji.

LONDYN, (Polpress) — Ubiegłej nocy wielkie formacje bombowców brytyjskich dokonały nalotu na węzły kolejowe w Wuerzburg i Norymberdze. Angielskie „moskity" bombardowały poraz 25-ty z rzędu Berlin.

LONDYN, (Reuter). — Oddziały pancerne gen. Pattona przeprawiły się przez Mozelę, wkroczyły na przyczółek mostowy na południowy zachód od Koblencji i posunęły się 25 km za rzekę. Oczekuje się w każdej chwili upadku Koblencji. Dalej na południe oddziały 3-ej armii dotarły do punktu, znajdującego się w odległości 27 km na wschód od Saarburga. Kolumny pancerne wkroczyły do Rhein Boellen.

7-ma armia amerykańska kontynuuje z powodzeniem swoją ofensywę na froncie 80 km. Saarbruecken jest zagrożone z trzech stron.

Bitwa o Bałtyk
w kracza w decydującą fazę

LONDYN 17.3 (Reuter) „Krasnaja Zwiezda" stwierdza, że Niemcy znajdują się obecnie w Prusach Wschodnich na tak szczupłym terenie, że strata każdej wsi ma dla nich znaczenie. Lód na zalewie Świeżym (laguna, na której brzeg osaczona grupa Niemców została wyparta) zaczyna topnieć, a z nim topnieje ostatnia szansa ocalenia Niemców w Królewcu. Cały ciężar potęgi sowieckiej może obecnie być użyty na odcinkach Gdańsk—Gdynia—Szczecin. Na te odcinki rzucone zostały nowe posiłki Armii Czerwonej, które miażdżą wszystkie umocnione punkty Niemców skoncentrowanym ogniem artyleryjskim.

MOSKWA 17.3. (Polpress). Radzieckie Biuro Informacyjne donosi, że dokoła Gdańska i Gdyni Niemcy utworzyli potężny wał obronny, składający się z systemu bunkrów i podziemnych umocnień. Między fortyfikacjami ciągną się głębokie rowy przeciwczołgowe, linie okopów, pola minowe i niezliczone baterie artylerii, miotacze min i gniazda karabinów maszynowych.

Ośrodkiem centralnym niemieckiego systemu obronnego jest Żukowo.

Po niezwykle zaciętych walkach została miejscowość ta zajęta. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty. Zdobyto 5 czołgów, 7 lokomotyw, 120, wagonów i 5 magazynów ze sprzętem wojennym.

Reforma rolna — twórcą nowej wsi

Parcelacja większej własności prywatnej i nadanie ziemi bezrolnym i małorolnym stworzyły nowe warunki dla kształtowania się wsi polskiej i gospodarki wiejskiej. Nowi posiadacze ziemi muszą wykazać maksimum uspołecznienia tak potrzebnego w życiu gromady, uświadomienia o ciążących nań obowiązkach wynikających z prawa własności.

Idzie wiosna, czas robót polnych — orka, zasiewy, okopowizna — nasuwają one już wiele trudności, dla pokonania których z pomocą czekają agronomowie powiatowi i instruktorzy gminni. Otrzymali oni już instrukcje dotyczące „wiosennej akcji siewnej".

Posiadacze ziemi z parcelacji folwarcznej muszą zdać egzamin z tegorocznych prac rolnych i osiągniętych zbiorów, będą one miernikiem ich uświadomienia i dobrej woli. Muszą pamiętać o tym, że po prawej stronie Wisły rozparcelowano ziemię obszarników, która znalazła się w rękach chłopskich. 17.321 ha otrzymały rodziny robotników rolnych, 16.736 ha — bezrolni, 69.328 ha małorolni, 4.349 — przydzielono gospodarstwom średnim i 1.934 ha — inwalidom wojennym.

Tej ziemi nie wolno odpoczywać, należy ją obrobić i obsiać. 204.580 ha ziemi musi dać chleb na wyżywienie gospodarstwa, musi dać swoje płody w postaci świadczeń rzeczowych dla Państwa, na potrzeby armii i wyżywienie ludu pracującego naszych miast.

Po lewej stronie Wisły parcelowanie majątków podlegających reformie rolnej trwa. Czeka na nas jeszcze 3 miliony ha ziemi na terenach nowo-wcielonych do Macierzy, a to: 900 tys. ha w Prusach Wschodnich, 400 tys. ha — nad Odrą, 700 tys. ha — na Pomorzu Zachodnim i 1 milion ha na Śląsku. Czas już pomyśleć o tych terenach, które czekają na polskiego rolnika, czas już przygotować się do organizowania i utrwalania polskości na zgermanizowanych połaciach kraju. Niech pługi rolnika polskiego wyorzą te ślady polskości, które ziemia kryje i dadzą świadectwo światu o piastowskim pochodzeniu tych terenów.

H. K.

Iwoszima zdobyta

LONDYN, (BBC). — Komunikat admirała Nimitza donosi, że opór Japończyków na wyspie Iwoszima został ostatecznie złamany. Cała wyspa jest opanowana przez Amerykanów. W czasie walk o Iwoszimę padło 20.000 Japończyków, straty amerykańskie wynoszą 4.189 żołnierzy piechoty morskiej.

Po opanowaniu tej niezmiernie ważnej pozycji strategicznej na Pacyfiku, możliwe będzie atakowanie Tokio przez zwykłe bombowce, a nie tylko przez nadfortece, jak to było dotychczas.

Na marginesie

Neutralny zbir

Przed rozpoczęciem krwawej rzezi światowej bandytyzm faszystowski postanowił przeprowadzić sobie próbę sprawności i działania swej morderczej broni, przygotowanej dla zagłady postępowej ludzkości .Do tego podłego eksperymentu wybrano piękny kraj hiszpański. Lała się obficie krew ludu hiszpańskiego. Wstecznictwo całego świata uczestniczyło w pogromie demokracji hiszpańskiej. Czarne koszule włoskie, brunatne mundury hitlerowskie, rodzima reakcja hiszpańska, kliki faszystowskie wszystkich krajów zbiegły się, aby zatańczyć nad zdławionym prawem ludu, aby raz na zawsze wyplenić wszelki objaw wolności i postępu, tworząc na gruzach republikańskiej Hiszpanii twierdze faszyzmu i reakcji. Broń włoska i niemiecka, bomby faszystowskie niszczyły dobytek kulturalny całych wieków a wszystko to czynione było w imię... wzniosłych haseł obrony chrześcijaństwa przed... zalewem demokracji.

W wyniku walki całego międzynarodowego faszyzmu przeciw wolnemu ludowi hiszpańskiemu, dobitemu jeszcze przez jezuicką politykę neutralności, stosowaną przez ówczesnych kierowników państw zachodnich, na czele Hiszpanii stanął krwawy zbir, kat własnego narodu generał Franco.

Zapatrzony w taktykę swych wielkich mistrzów, Hitlera i Mussoliniego, przeszczepił na grunt hiszpański wypróbowane już metody więzień i obozów koncentracyjnych. Tysiące bojowników o wolność zginęło w kazamatach, opuściło ziemię rodzinną, rozpoczęło żywot wygnańców i tułaczy.

Napad na ludzkość powitał Franco z uczuciem szczęścia osobistego i radości. Jego błękitne dywiziony „ochotników", mobilizowane przez falangistów, mordowały bojowników wolności wszystkich krajów, walczyły one zarówno przeciwko Armii Czerwonej jak przeciwko partyzantom jugosłowiańskim i czechosłowackim.

A równocześnie sztab gen. Franco, złożony z przedstawicieli faszyzmu i reakcji, mydlił oczy światu neutralnością.

Międzynarodowy proletariat patrzył na zbrodniczą, dwulicową grę polityki sługusa hitlerowskiego, postanowił wyrównać w swoim czasie rachunek za wszystkie zbrodnie.

Dzisiaj u zmierzchu faszyzmu, deklamacje faszystowskich zbrodniarzy o neutralności są coraz głośniejsze, coraz bezczelniejsze i więcej zabawne. Pan Franco chciałby również wziąć udział w konferencji pokojowej, decydować o losach świata, a jakże!...

Perfidną grą stary gracz faszystowski pragnie odwrócić zainteresowanie zwycięskiego świata demokracji od losu ludu hiszpańskiego i sposobu rządzenia krajem, w którym front ludowy i idea jednolitego frontu robotniczego została zalana potokami krwi walczącego narodu.

Demokracja nie grzeszy brakiem pamięci, zwycięskie hymny obwieszczające koniec faszyzmu nie osłabią ani wymażą z naszej pamięci bohaterskich walk górników Asturii, męczeńskiej gehenny oblężonego Madrytu, pełnej godności postawy dzielnych Katalończyków i pomordowanych przez faszystów kobiet i dzieci republikańskiej Hiszpanii.

Dlatego niech się Franco uspokoi: Na konferencji pokojowej napewno będą mówić o Hiszpanii i o jej czasowym... gubernatorze.

Ka.

Podział administracyjny terenów zachodnich

WARSZAWA, (Polpress). Uchwała Rady Ministrów nowowyzwolone tereny zachodnie zostały podzielone na cztery okręgi administracyjne: I — Okręg — Śląsk Opolski, II — Okręg — Śląsk Dolny, III — Okręg — Pomorze Zachodnie i IV — Okręg — Prusy Wschodnie.

50 ha dla rodziny Sienkiewicza

WARSZAWA, (Polpress). — Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 14.3 b. r. postanowiła wydzielić z majątku będącego własnością spadkobierców Henryka Sienkiewicza obszar 50 ha, pozostawiając go we władaniu rodziny pisarza. Pozostałe tereny przeznaczono na cele kulturalno-pedagogiczne związane z imieniem Henryka Sienkiewicza.

ZAWIADOMIENIE

Zarząd Związku (Elektrownia Łódzka) na posiedzeniu w dniu 12. 3. 1945 r. jednogłośnie uchwalił opodatkować wszystkich pracowników Elektrowni Łódzkiej jednodniowym zarobkiem w stounku miesięcznym na odbudowę m. stoł. Warszawy, począwszy od dnia 1 marca b. r., t. j. za miesięc marzec, kwiecień i maj b. r. tmczasowo aż do dalszej uchwały Związku — z uregulowaniem stałych płac pracowniczych.

Z tego nic nie będzie...

Daremne oferty Ribbentropa

LONDYN (Reuter). Ze źródeł miarodajnych komunikują, że z początkiem marca rząd niemiecki — zgodnie z wiadomościami, które niedawno ukazały się w gazetach szwedzkich — zwrócił się do przedstawicieli rządu brytyjskiego w Sztokholmie dla wysondowania możliwości zawarcia pokoju. Zakomunikowano o tym natychmiast rządom ZSRR i Stanów Zjednoczonych.

Koła miarodajne uważają ten krok za typowy przykład niemieckich prób siania niezgody między aliantami. Oczywiście nie został on w zupełności wzięty pod uwagę przez Wielką Brytanię.

LONDYN, (Reuter). „Daily Mail" w depeszy swego korespondenta ze Sztokholmu podaje pogłoski krążące na temat rzekomej podróży Ribentroppa i redakcyjny komentarz:

„Prawdziwym dążeniem Niemiec, pisze dziennik, jest wywołać rozłam między sprzymierzeńcami w nadziei zdobycia sobie kompromisowego pokoju z jednym z nich. Jedynym jednak sposobem uzyskania przez Niemców pokoju jest bezwarunkowe poddanie się. Jeśli chodzi o USA i Anglię, to jedynym człowiekiem, który takie poddanie się może przyjąć, jest Eisenhower, a przyjmie je tylko wtedy, jeśli naczelne dowództwo niemieckie podda się na polu bitwy.

Nad Odrą i Nissą

LONDYN, (Reuter). Specjalny korespondent Reutera donosi z Moskwy:

Ciężkie walki toczą się obecnie między wojskami marsz. Koniewa a Niemcami za Odrą, wzdłuż niemieckiej linii obronnej nad Nissą. Niemieckie fortyfikacje są tu podobno szczególnie silne. Oddziały Volkssturmu od pewnego czasu kopią tu gęste szeregi rowów i, jak donoszą „Izwiestia", Niemcy stawiają tu opór z gęstej sieci fortyfikacji polowych. Wsie zostały tu zamienione w miniaturowe fortece, bronione przez dywizje czołgów i oddziałów SS.

Rsjanie napotykają tu na znaczne ilości broni przeciwpancernej typu „Offenrohr".

Na północnym krańcu frontu czyni się wysiłki, zmierzające do likwidacji Niemców w Prusach Wschodnich. Jak się zdaje bliskie jest również zniszczenie resztek garnizonu w Kołobrzegu.

Amerykanie muszą zacisnąć pasa

WASZYNGTON (Reuter). — Prez. Roosevelt oświadczył na konferencji prasowej, że naród amerykański musi zacisnąć pasa do skończenia wojny, by umożliwić wypełnienie programu eksportu żywności dla przymierającej głodem ludności Europy. Prezydent zakomunikował o utworzeniu komitetu, w skład którego wchodzą szefowie głównych departamentów rządowych z dyrektorem wydziału mobilizacji wojennej James F. Byrnes na czele, którego zadanie mbędzie omawianie zagadnień, związanych z eksportem produktów bezpośrednio nie objętych ustawą pożyczkowo-dzierżawną.

Masowa dezercja z armii niemieckiej

MOSKWA, (Polpress). — Radzieckie Biuro Informacyjne donosi, że zeznania jeńców niemieckich świadczą o rozkładzie, jaki toczy armię niemiecką. Żołnierze rozbitych oddziałów nie zgłaszają się do punktów zbornych, lecz ukrywają się w różnych miejscowościach.

W wielu miejscach żandarmeria niemiecka wiesza publicznie dezerterów. W Gdańsku powieszono na rynku 28 żołnierzy, skazanych na śmierć za samowolne opuszczenie szeregów. W Piławie odbywają się prawie codzienne egzekucje.

Żołnierz niemiecki, Tadeusz Popowski, narodowości polskiej, przymusowo zmobilizowany do wojska, przeszedł na stronę Armii Czerwonej. Opowiedział on, że w Szczecinie żandarmeria i policja są ogromnie zaabsorbowane wyłapywaniem dezerterów .

Żywność dla Poznania

POZNAŃ, (Polpres). Zostały już wysłane pierwsze pociągi z artykułami żywnościowymi z prowincji dla Poznania. Na szczególne wyróżnienie zasługują dary, dostarczone przez miasta Srem, Jarocin, Strzelszec, Wągrowiec, Kościan i Samotuły, które ze względu na trudności komunikacyjne własnymi podwodami przywożą artykuły żywnościowe dla Poznania.

Przegląd prasy

Zainteresowanie organów prasowych budzi dekret o „Volksdeutschach". Wszystkie pisma poświęcają mu artykuły. W „RZECZYPOSPOLITEJ" czytamy.

Dekret jest prawem; jako taki musi sprowadzać pewne uogólnienia. Nie sposób jest aktem ustawodawczym przewidzieć najdrobniejszej różnicy między poszczególnymi wypadkami, trudno jest indywidualnie postanawiać o każdej osobie.

Aby zagadnienie volksdeutschów rozwiązać na płaszczyźnie interesu narodowego i słuszności, potrzebna jest jak najdalej idąca pomoc społeczeństwa polskiego.

Pomoc ta i udział społeczeństwa w wykonywaniu dekretu wyraża się w udziale ławników, ale oprócz tego...

Udział ławników w sprawach o rehabilitację, możność wydawania przez każdego — znającego sprawę — obywatela opinii o petencie, oto drogi, jakimi działać powinna kontrola społeczna, przewidziana przez dekret. Stwarza ona nie tylko prawo, ale obowiązek każdego świadomego obywatela wzięcia udziału w tak pojętym wymiarze sprawiedliwości. Obowiązek, którego spełnienie dotyczy podstaw naszego bytu narodowego. Nikt nie ma prawa usuwać się od podania władzom obiektywnych i bezstronnych — bezwzględnie uczciwych wiadomości.

„GŁOS LUDU" omawia niemiecki podział „Volksdeutschów" na cztery grupy i stwierdza:

Przechowały się tajne okólniki niemieckie, mówiące wyraźnie, że „folksdojcze" trzeciej i czwartej kategorii — to Niemcy z musu, że nie należy im dowierzać.

Niemcy sami podzielili „folksdojczów" na tych, którym mogli wierzyć i którym nie powinni byli wierzyć.

...Polski rząd postanowił — słusznie postanowił — trzymać się tego samego podziału. Starzy agenci hitleryzmu — to wrogowie Polski. Ci, co podług miarodajnego w tym wypadku zdania gestapo zasłużyli sobie na to, by przyznać im bez zastrzeżeń obywatelstwo Trzeciej Rzeszy — to zdrajcy kraju.

...Inna rzecz jest z tymi, do których hitlerowcy nie mieli zaufania, których uważali za Niemców z musu. Niemcy z musu mogli być Polakami z serca. Dlatego im trzeba pozostawić drogę powrotu do narodu, powrotu do polskości...

Ale powrót ów — aby uniknąć pomyłek — musi się odbywać pod ścisłą kontrolą społeczeństwa, od którego czujności zależy interes narodowy:

Jeśli każdy z nas spełni swój obowiązek i poda odpowiednim władzom wszystko co wie o niegodnym obywatela polskiego zachowaniu jakiegoś „folksdojcza" trzeciej czy nawet czwartej kategorii, „Leistungspola" czy poprostu sługusa okupacji ze zwykłą polską „Kennkartą" — to wtedy wszyscy ci, co naruszyli swój obowiązek wobec narodu zostaną ukarani.

„Tass" o sytuacji we Włoszech

MOSKWA, (Polpress). W przeglądzie międzynarodowym Tassa poświęcono wiele uwagi wzrostowi aktywności faszystów we Włoszech. Doszło do tego, że szef faszystowskiego wywiadu wojskowego, Roatta, morderca braci Rosseli, kat ludów Jugosławii — został z powodu rzekomego złego stanu zdrowia umieszczony w szpitalu, skąd udało mu się zbiec. Roatta — niewątpliwy zbrodniarz, dla którego stryczek jest karą najlżejszą, został zaocznie skazany na dożywotnie więzienie.

Faszyści zorganizowali we Włoszech tajne stowarzyszenie. Akcją ich kieruje — jak donosi prasa włoska — gen. oddziałów „czarnych koszul" Brandimarta, który został specjalnie przysłany przez Mussoliniego do Rzymu dla kierowania wywrotową działalnością.

Los rządu Bonomiego zależny jest od tego, czy potrafi on stłumić w zarodku akcję, podjętą przez faszystów.

Przed konferencją w S. Francisko

LONDYN, (Reuter). W londyńskich kołach dyplomatycznych krąży wiadomość, że wice-komisarz spraw zagranicznych Litwinow będzie stał na czele sowieckiej delegacji na konferencji w San Francisco. Podstawą tej wiadomości jest pogląd, że Komisarz Ludowy spraw zagranicznych Mołotow będzie zajęty zagadnieniami związanymi z końcową fazą wojny przeciwko Niemcom i dlatego nie będzie w stanie wyjechać z Europy na czas dłuższy.

Znakomity wyczyn partyzantów norweskich

LONDYN, (Polpress). Patrioci norwescy dokonali w dniu wczorajszym największego w tej wojnie aktu sabotażu na terenie Norwegii. Wysadzili oni w powietrze wielki dworzec kolejowy w Oslo. Wybuch był tak silny, że liczne zabudowania w pobliżu dworca uległy zupełnemu zniszczeniu. Komunikat niemiecki donosi o wielkich stratach wśród żołnierzy niemieckich, którzy znajdowali się w pobliżu miejsca wybuchu.

Aresztowania w Norwegji

LONDYN, (Polpress). Ze Szwecji donoszą, że w związku z wysadzeniem w powietrze dworca kolejowego w Oslo, odbywają się w kraju obławy i aresztowania. W Oslo Niemcy rozstrzelali 14 Norwegów.

W kilku wierszach

12.000 ZDRAJCÓW INTERNOWANO W HOLANDII. Na wyzwolonych terenach Holandii internowano 12.000 osób, oskażonych o współpracę z okupantem.

*

WALKI FRANCUSKO-JAPOŃSKIE. W Indochinach toczą się w dalszym ciągu zacięte walki między wojskami francuskimi a Japończykami. W niektórych miejscach Francuzi ulegli przeważającym siłom nieprzyjaciela. Miasta Tonkin i Hanoi znajdują się nadal w rękach Francuzów.

*

PRZYJACIEL ABETZA SKAZANY NA ŚMIERĆ. Adwokat Jaques Schweitzer, przyjaciel Otto Abetz'a, ambasadora niemieckiego we Francji podczas okupacji, został skazany na śmierć za współpracę z Niemcami.

*

2.500 TON BOMB ZAPALAJĄCYCH zrzucono wczoraj na japoński port Kobe. Atak przeprowadziły „superfortece"

*

PREZYDENT BENESZ i członkowie rządu czecho-słowackiego przybyli samolotem do Baku, skąd udadzą się do Moskwy. W Moskwie czekają na Benesza członkowie słowackiej Rady Narodowej, by udać się razem do Koszyc.

*

SAMOBÓJSTWO WYBITNEGO KOLLABORACJONISTY. Z Paryża donoszą o samobójstwie wybitnego literata-kollaboracjonisty Piotra la Rochelle. Popełnił on samobójstwo po wydaniu przez władze rozkazu aresztowania go.

*

PRODUKCJA WOJENNA STANÓW ZJEDNOCZONYCH. Od czerwca 1941 r do grudnia 1944 r. zbudowano w Stanach Zjednoczonych 246.000 samolotów i 75.000 czołgów. Nadto spuszczono na wodę 51.000 wojennych jednostek morskich, w tej liczbie 1.000 okrętów i 50.000 barek desantowych.

*

NA FRONCIE WŁOSKIM wojska sprzymierzone zajęły Vergatto i podeszły pod miasto Salvare, na południowy zachód od Bolonii

3000 robotników otrzyma mieszkania

Sprawa mieszkaniowa jest jedną z najważniejszych i najpilniejszych bolączek aktualnych, w której energicznym i sprawiedliwym rozwiązaniu zainteresowane są szerokie masy robotnicze i pracownicze w mieście Łodzi. Masy te winny być rzeczowo, jasno i dokładnie o wszelkich posunięciach w tym kierunku informowane. Zwróciliśmy się, więc z prośbą o krótki wywiad do Pełnomocnika Głównego Urzędu Mieszkaniowego, znanego i zasłużonego bojownika i działacza robotniczego, ob. Kazimierza Przybył-Stalskiego. I już od pierwszych słów, wypowiedzianych przez ob. Stalskiego, słów prostych, twardych, stanowczych, oddychamy z ulgą.

Bo słuchajmy uważnie, co mówi ob. Stalski:

— *Podstawowym zadaniem Głównego Urzędu Mieszkaniowego było przeprowadzenie nędzy robotniczej naszego miasta z suteryn i poddaszy do higienicznych i ładnych mieszkań,* których tak wiele zostało po Niemcach. Zadania tego Urząd nasz nie zrealizował, gdyż w pierwszej chwili wdarły się doń wrogie wszelkiej pracy społecznej elementy spekulatywne, zabagniając całą instytucję i wykorzystując dla celów osobistych pewne, właściwe każdemu początkowemu okresowi tworzenia, słabości i niedociągnięcia aparatu administracyjnego. Panowie ci zmienili Główny Urząd Mieszkaniowy we własne żerowisko, stawiając cele osobiste ponad interes społeczny. Ale póty dzban wodę nosi, póki ucho się nie urwie. Dnia 1 marca kierownictwo Urzędu przeszło w ręce trzech pełnomocników, a więc w moje, oraz przydzielonych mi do pomocy obywateli: majora Kowalskiego z ramienia Związków Zawodowych i towarzysza Kulesy z ramienia PPR. Ostro i bezwzględnie zabraliśmy się do „czystki". Już w kilka dni później z mego polecenia aresztowano pierwszą partię kilkunastu niesumiennych urzędników z zastępcą naczelnika Urzędu, Bieleckim, na czele. Podkreślam: *pierwszą* partię, bo *każdy* niesumienny pracownik Urzędu zostanie odkryty i ukarany.

Niemal zupełny brak ram organizacyjnych, niesprawdzony i niedobrany personel, działający na własną rękę bez kontroli kierownictwa, całkowite rozluźnienie dyscypliny, samowola aspołecznych jednostek — oto na jakim tle powstawało to cuchnące bagienko, jakie zastaliśmy tu w dniu 1 marca, wkraczając do Urzędu w charakterze Pełnomocników i z miejsca ukracając samowolę niesumiennych urzędników.

Oskarżając i piętnując ich otwarcie i publicznie — ciągnie dalej ob. Przybył-Stalski — muszę jednocześnie napiętnować współwinnych z poza naszego Urzędu. Mianowicie bezpośrednio po oswobodzeniu Łodzi przez bohaterską Armię Czerwoną pewne, niestety, dość liczne elementy, rzuciły się masowo na rabowanie mieszkań poniemieckich oraz na handel zdobytymi w ten sposób nie tylko ruchomościami, ale również mieszkaniami. Znamy wypadki, w których jeden taki „przedsiębiorczy" pan opieczętowywał po kilka lokali, puszczając je „na pasek". Ci szakale społeczni — bo jakże ich nazwać inaczej — przyczynili się w pierwszym rzędzie do demoralizacji i zabagnienia naszego Urzędu Mieszkaniowego. Oni też przede wszystkim są winni, że masy uczciwych robotników jeszcze gnieżdżą się po strychach i suterenach, zamiast mieszkać już w odpowiednich, należnych im lokalach.

— Co my, pełnomocnicy, zrobiliśmy od 1 marca? — zadaje sam sobie pytanie ob. Przybył-Stalski i odpowiada:

— Ogólna sytuacja mieszkaniowa na terenie Łodzi jest taka, że mieszkań wolnych właściwie już nie mamy. W każdym razie wszystkie są obrabowane, choć nie wszystkie zajęte.

Specjalne Brygady kontrolne mieszkań, składające się z delegatów organizacyj, w liczbie stu osób, wyruszyły na miasto, celem ujawnienia wszystkich wolnych mieszkań. Jednocześnie Rady Zakładowe fabryk oraz Związki Zawod. zaczęły dostarczać nam listy najbardziej upośledzonych pod względem mieszkaniowym petentów, reflektujących na nowe mieszkania.

W Głównym Urzędzie Mieszkaniowym rozpoczęła pracę Komisja Rozdzielcza, działająca pod bezpośrednim kierownictwem pełnomocników wojewódzkich. Zadaniem jej jest dostarczanie mieszkań robotnikom w pobliżu miejsca ich pracy, oraz wręczanie Załogom fabrycznym imiennych list robotników, którym mieszkania powinny być przydzielone. Rady same we własnym zakresie rozdzielają przyznane im mieszkania wśród poszczególnych robotników.

I tutaj na samym wstępie natknęliśmy się na charakterystyczne i smutne zjawisko. Po trzech dniach pracy naszych Brygad, na całej przestrzeni ulicy Piotrkowskiej i przylegających do niej przecznic, udało się stu „brygadowcom" ujawnić zaledwie 160 wolnych mieszkań, zresztą już obrabowanych. W większości wypadków niepoprawni „zdobywcy" nowych lokali wzbraniali nam do nich wstępu, zaś administratorzy i dozorcy ukrywali przed nami te lokale, wobec czego Brygady nieraz musiały zwracać się o pomoc do Milicji. Jednocześnie spekulanci mieszkaniowi, dowiedziawszy się o przeprowadzanym z mego zarządzenia spisie mieszkań, na gwałt próbują tworzyć t. zw. „fakty dokonane", w tempie przyśpieszonym zajmując mieszkania w nadziei, że ujdzie im to bezkarnie.

— Czy są przewidziane i stosowane eksmisje z mieszkań, zajętych nieprawnie? — pytamy.

— Tak jest — odpowiada ob. Pełnomocnik. — Ponieważ celem naszym jest w pierwszym rzędzie zabezpieczenie odpowiednich mieszkań dla szerokich mas robotniczych, wobec zabagnienia sytuacji na rynku mieszkaniowym często jesteśmy zmuszani do zdecydowanych posunięć, między in. do eksmitowania z bezpodstawnie zajętych mieszkań. Jednocześnie honorujemy wszystkie do tej pory legalnie przez nasz Urząd wydane zezwolenia na zamieszkanie. Zezwolenia te jednak zostaną przekontrolowane. Nasza polityka mieszkaniowa idzie w dwóch kierunkach: dostarczenia niezajętych mieszkań robotnikom, oraz ograniczenia w stanie posiadania tych, którzy już zajęli mieszkania nieporcjonalnie wielkie przy małym stanie rodziny. Do takich mieszkań wsiedlamy — tytułem współlokatorów — rodziny robotnicze.

— Pytacie, obywatelu, w jakim terminie będziemy gotowi?

Do dnia 14 marca, a więc w okresie dwutygodniowym, przydzieliliśmy 1.368 mieszkań robotniczych, wykonując w ten sposób niemal połowę planu, którą zresztą z pewnością o 50 proc. przekroczymy. Około 20 marca będziemy mieli w ręku kompletny spis wolnych mieszkań, oraz przywrócone stare numery na domach. Wydawanie wniosków w obwodach zajmie jakieś 3 dni, poczym, najpóźniej od 1 kwietnia rozpocznie się oficjalne przyjmowanie wniosków na przerejestrowanie całej ludności. Akcję robotniczą ukończyć zatem winniśmy — i ukończymy! — w pierwszych dniach kwietnia.

PEJOT

Wiec dzielnicy „Górnej"

W dniu 11 bm. o godz. 10 rano, odbył się w Łodzi wiec PPS dzielnica „Górna" w lokalu własnym przy ul. Senatorskiej 11 przy udziale kilkuset członków i sympatyków.

Zebranie zagaił Tow. Kołodziejski Ryszard. Następnie zabrał głos Tow. F. Ziemba, który w dłuższym przemówieniu omówił lokalne zagadnienia natury społeczno - gospodarczej i dosadnych słowach rozprawił się z propagandą wrogą, apelując do zebranych, do wytężania sił w dziele odbudowy demokratycznej Polski.

Następnie przemawiał Tow. Lauks H. domagając się bezwzględnego zatrudnienia niemców przy odbudowie zniszczonego kraju.

Z kolei zabrał głos Tow. Szwajcer Lucjan, który w swym referacie nakreślił obecny układ stosunków politycznych i społecznych oraz omówił wyniki Konferencji Trzech jak również wyniki obrad Rady Naczelnej PPS.

W imieniu Organizacji Młodzieży TUR zabrał głos Tow. Sagański Edward, który zreferował cele i prace OM TUR dzielnicy „Górnej" w zakresie kulturalno - naukowo - wychowawczym.

Sprawy Organizacyjne referował Tow. Duniak Feliks.

KOMUNIKAT

Dzielnica „Koziny" P. P. S. prosi byłych abonentów i członków P. P. S. z okresu przedwojennego o zwrot posiadanych książek, stanowiących własność biblioteki im. Waryńskiego, jak również uprasza chętnych o ofiarowanie zbędnych książek.

Książki zdawać można codziennie w godz. od 8—18-tej w lokalu przy ul. Letniej 3/5.

ORGANIZACJA MŁODZIEŻY T. U. R.

Koło im. Andrzeja Struga, Żeromskiego 36, zorganizowało sekcję sportową. Zapisy przyjmuje sekretariat codziennie w godz. 9.30—17.30.

Na szali sprawiedliwości

Dekret z dnia 28 lutego b. r. (Dz. Ust. RP Nr. 7/46 — poz. 30) o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów — ostatecznie rozstrzygnął problem t. zw. volksdeutschów na terenach Polski sprzed 1939 r. na zachód i południe od granic Generalnej Gubernii oraz b. Wolnego Miasta Gdańska.

Trzymając się nomenklatury niemieckich volkslist — oraz biorąc pod uwagę metody, stosowane przez okupanta przy wciąganiu obywateli polskich na te listy — ustawodawca zadecydował, kto spośród „volksdeutschów" winien być bezwzględnie ze społeczeństwa polskiego usunięty, kto ma możność rehabilitacji, kto zaś a priori zostaje zrehabilitowany — o ile konkretnie ad personam nie zostaną poczynione mu żadne zarzuty.

Dekret stanowi o losie 2, 3 i 4 grupy volksdeutschów — o grupie 1-ej wspominając tylko nawiasowo w materii zajęcia mienia. Grupa ta — która do 1.IX 1939 r. deklarowała swą niemieckość przez przynależenie do niemieckich organizacji politycznych, kulturalnych, oświatowych lub sportowych, jako najszkodliwsza nie otrzymała żadnych możliwości rehabilitacyjnych. Przez sam ten fakt nie uwzględnienia jej — w żadnym artykule rehabilitacji dotyczącym — ustawodawca przeciął ropiejący wrzód. Grupa pierwsza ze społeczności polskiej zostaje wyłączona, jej majątek zostaje opisany i zajęty.

Grupa druga „volkdeutschów" traktowana już jest w sposób odmienny. Należą do niej osoby pochodzenia niemieckiego, które przed 1.IX 39 r. — zachowując kulturę niemiecką deklarowały jednak oficjalnie swoją polskość przez należenie np. do organizacji polskich. Ich niemieckość jest względna, wpisanie się na „volksliste" mogło być przymusem wywołane, (czego dowodem są liczne znane fakty, a również okólnik namiestnika Poznania, który wyraźnie o przymusie wspomina.)

Ustawodawca z tego wychodząc założenia, a nie chcąc ze społeczeństwa jednostek niewinnych, niejednokrotnie wartościowych usuwać — dał im możność rehabilitacji.

Obywatele polscy wpisani do drugiej grupy „volksdeutschów" (narówni traktowani są obywatele wpisani do trzeciej grupy o ile władze niemieckie zrzekły się prawa odwołania w ciągu lat 10-ciu ich niemieckiej przynależności państwowej oraz osoby zaliczone do jednej z grup uprzywilejowanych, jak np. biali-Rosjanie, Ukraińcy, Białorusini) mogą złożyć w Sądzie Grodzkim wniosek o rehabilitację, który w składzie sędziego i dwóch ławników rozpatruje sprawę, badając, czy wpisanie do drugiej grupy volksdeutschów nastąpiło pod przymusem lub wbrew woli wpisanego.

Aby proces prowadzony był z większą dozą czujności — brać w nim może udział prokurator Specjalnego Sądu Karnego lub też przedstawiciel organu bezpieczeństwa.

W ciągu lat dziesięciu prokurator Sądu Specjalnego może naskutek ujawnienia okoliczności nieznanych w poprzednim postępowaniu zażądać ponownego rozpatrzenia sprawy.

Negatywna konkluzja procesu lub też jego nie wszczęcie w terminie, który zostanie ustalony w rozporządzeniu wykonawczym Ministra Sprawiedliwości — powoduje odesłanie danego członka 2-ej grupy volksdeutschów do obozu odosobnienia na czas nieoznaczony, utratę praw publicznych, oraz obywatelskich praw honorowych, jak również utratę całego mienia.

Na innych prawach, w myśl omawianego dekretu, znajdują się obywatele polscy wpisani do 3-ej i 4-ej grupy volksdeutschów.

Są to osoby niemieckiego pochodzenia, które jeszcze przed 1939 rokiem całkowicie się spolonizowały oraz Kaszubi, Ślązacy, Mazurzy, a również Polacy, których małżonkowie są Niemcami (trzecia grupa) są to również osoby niemieckiego pochodzenia, które przed 1.IX 39 brały aktywny udział w antyniemieckich organizacjach (czwarta grupa).

Wszyscy przynależni do powyższych grup, a również — t. zw. Leistungspole (Polacy korzystający z przywilejów — na skutek wydajnej pracy w niemieckich zakładach) posiadają pełnię praw obywatelskich o ile wciągnięci zostali na volksliste „wbrew swej woli lub pod przymusem, a swoim zachowaniem się wykazali polską odrębność narodową". Wszyscy oni muszą złożyć deklarację wierności Narodowi i Demokratycznemu Państwu Polskiemu. Kto deklaracji nie złoży, traktowany jest narówni z tymi, którzy nie złożyli wniosku rehabilitacyjnego (obóz odosobnienia itd.)

Dowód na okoliczność nielojalności osób składających deklaracje wierności — winien złożyć każdy znający fakty, któreby wskazywały na to, iż wpis na volksliste nastąpił dobrowolnie, lub że zachowanie się tej osoby w okresie okupacji nie dało się pogodzić z polską odrębnością narodową. Dowód powyższy należy złożyć u władz bezpieczeństwa publicznego, które w miarę wyników dochodzenia skierują sprawę do Sądu Grodzkiego, dla rozpatrzenia jej w trybie podobnym do trybu procesu rehabilitacyjnego.

Czas teraz by sprawą tą zajęło się społeczeństwo polskie i aby ruszył aparat sądowy i administracyjny.

LUCJAN SZULKIN

Pod znakiem Marsa

Cztery zbiory poezji, wydane w Lublinie w pamiętnym i przełomowym roku 1944*), mają głębszy sens i znaczenie nie tylko dla historii literatury okresu wojennego. Są to bowiem liryczne pamiętniki „okrutnych lat“ więc, dokumenty przeżyć tęsknot, i cierpień autorów, poprzez które śladem krwi i łez znaczy się wojenna golgota Narodu. Indywidualne doznania poetów układają się w rozległą panoramę polskiej martyrologii, a każdy niemal obraz, każdy fragment tej panoramy tchnie grozą zdarzeń, jakich dotychczas nie znały dzieje.

Brutalna pięść faszyzmu wyruszającego na dalekie podboje, rozbiła mury zacisznych domostw, w których ongi snuł swą liryczną przędzę daleki zazwyczaj od zgiełku przeciętnej aktualności poeta - indywidualista, poeta-nowator, poszukiwacz nowych form wyrazu i nowych egocentrycznych przeważnie wzruszeń. Wojna, wrogi najazd, prześladowania i okrucieństwa, wszystko to, co było ponurą treścią naszych lat ostatnich, zmuszało nas nieprzeparcie do wyjścia poza własne progi, do ścisłej spójni z zewnętrznością, do życia życiem tysięcy i milionów.

Zrozumiałym następstwem tych uwarunkowanych wojną przemian stało się rozszerzenie skali tematycznej najnowszej liryki polskiej, charakterystyczne dla przeżywanych czasów jej zabarwienie, pogłębienie i zbogacenie zasobu doznań, kształtujących materiał twórczy poety. Odbicie i rysy głębokie tego przełomu znajdujemy u wszystkich autorów, o których tutaj mówić będę. Indywidualność artystyczna każdego z nich określa, rzecz prosta, stopień wyrazistości nowych tendencji i nastawień poetyckich. Sam fakt ich istnienia jest rzeczą bezsporną i uderzającą odrazu wrażliwość czytelnika. Powiedzieć jednak można i trzeba, że nawrót do realistycznego aktualizmu, przylgnięcie do rzeczywistości w czasie i przestrzeni nie wywołuje bynajmniej obniżenia lotów twórczych, nie ściąga nowej liryki do tandetnego banału, nie ogranicza i nie kurczy jej potencjonalnych możliwości.

I jeśli nawet subtelny liryk zawsze szczery i samodzielny w postawie twórczej *Mieczysław Jastrun* w jednym z wierszy swego cyklu („Godzina strzeżona“) wywodzi myślową i uczuciową kwintensencję, że „tylko karabin nie kłamie“..., nie oznacza to wcale, iż autor „Innej młodości“ i „Dziejów nieostygłych“ utracił cokolwiek ze swych walorów artysty, albo zwęził pole swego poetyckiego widzenia. Tylko wrażliwość poety przestawiona została na inne tory, poszła po stycznej najbliższych, najpowszechniejszych zdarzeń. Prawda i głębia odczucia pozostały te same, a bogactwo środków ekspresji pod niejednym względem wyróżnia poetę zaszczytnie spośród współczesnych. Tęsknota do wolności, miłość dla ujarzmionej ojczyzny i nienawiść dla wroga — te dominujące uczucia splatają się w najnowszych wierszach Jastruna w akord rozległy i głęboki, często porywający siłą koncentracji lirycznej („Sen nocy zimowej“, „List w przestrzeń“), to znów wstrząsający wymową grozy i przerażenia („Pogrzeb“, „Skazaniec“, „Żydzi“). Forma Jastruna nacechowana jest umiarem, poczuciem odpowiedzialności wewnętrznej i wysoką kulturą artystyczną, decydującym bodajże sprawdzianem wszelkich nowatorstw rymotwórczych. Poezja Jastruna ma szlachetne znamię poezji dojrzałego, świadomego swych zadań i celów artysty, który nie zna koncesyj sumienia i wśród najbardziej zmiennych, najbardziej nieoczekiwanych prądów zewnętrzności zachowuje własne i wyraźne oblicze.

Tytuł poezji *Jerzego Putramenta* — „Wojna i wiosna“ narzuca przypomnienie „Wiosny i wina“ Wierzyńskiego. Ale zarówno pod względem poezji jest tak przepaścista, jak odległość lat dwudziestu pięciu, dzieląca daty ich wydania. Dionizyjski hymn młodości i radości życia przeszedł w gorzką pieśń tęsknoty, smutku i pokuty, śpiewaną na obczyźnie przez poetę - żołnierza i tułacza. Zresztą pieśń ta nie rozpływa się bynajmniej w akcentach beznadziejności, nie zamiera w złych podszeptach nostalgicznej melancholii. W Putramencie zbyt wiele jest zaciekłej pasji, uporu, odporności i energii, by miał się dać złamać przeciwnościom, by miał zrezygnować z życiowej pełni i z wolności, która znaczy więcej niż życie. Dlatego też zaduma nad klęską i nieszczęściem ojczyzny zamienia się szybko w niezłomną chęć odwetu, tęsknota do Polski grać poczyna nutę bojowej pobudki, a smutek lat tułaczych krzepi się i rozjaśnia nadzieją przyszłego zwycięstwa nad wrogiem podłym i okrutnym.

Już przedwojenna twórczość Putramenta zwróciła nań uwagę, jako na jednego z najbardziej interesujących przedstawicieli liryki najmłodszej. Nie trzymając się ślepo, tych czy innych kanonów formalnych, Putrament umie się zdobyć na wyraz własny, niezapożyczony, potrafi ująć myślą nową, uczuciem szczerym i świeżym. Takie wiersze jak „Fragment“, „Zachód“, „Do Stalingradu“, „Karabin“ — mogą się znaleźć w każdej antologii, obok najbardziej reprezentatywnych utworów młodej generacji poetyckiej.

Cykl wierszy *Juliana Przybosia — „Póki my żyjemy“* ma wszelkie cechy zasadnicze przedwojennej twórczości autora „Z ponad“, „Wgłąb las“ i in. Oczywiście, i na tej organizacji artystycznej nowatora - awangardzisty wojna wycisnęła swoje piętno, zwłaszcza jeśli chodzi o zakres tematyczny, o akcesoria ornamentyki i obrazowania poetyckiego. Od paryskich wspomnień z r. 1939 do gorących apostrof wiersza „Nad poległym powstańcem“, pisanego na przedpolach płonącej Warszawy w r. 1944, — oto daleka droga ewolucji doznań i przeżyć poety, który — tak jak my wszyscy — głęboko „wierzył zawsze w wolność Polski, bo wierzy w wielkość naszego narodu“. Wierzył, przetrwał i doczekał się szczęśliwie czasów, gdy z posiewu krwi i znoju męczenników - bohaterów zaczęły wschodzić pierwsze plony.

Przyboś, jak wiemy, wyszedł z „awangardy“, wziął z jej poszukiwań niejedną cenną zdobycz formalną, ale wkrótce wkroczył na własne, bardziej samodzielne drogi, kierowany potężną siłą tętniącego w nim lirycznego napięcia. Zwłaszcza w zetknięciu z przyrodą, z rodzinną ziemią napięcie to nabiera niezwykłego poloru i rozmachu. Tu Przyboś jest najbardziej sobą, tu treść i forma zlewają się w najdoskonalszą jedność, a — choć sposób objektywizacji wzruszeń niezawsze jest łatwo dostępny i niezawsze tłumaczy się bez zastrzeżeń — ujmie nas jednak i zadziwi oryginalność ekspresji, świeżość poetyckiego obrazu, żywiołowość i rozpiętość metafory, sięgającej szerokim rzutem w dziedziny kosmicznych wizji.

Organizując w pełni świadomości artystycznej piękno swego wiersza za pomocą nowoczesnych form wyrazu, nie tłumi jednak Przyboś nigdy bezpośredniości i siły emocji lirycznej, nie rezygnuje z jej niepowtarzalnej prawdy na rzecz przemijającego efektu i błyskotliwej pointy. Jest w tem zrozumienie hierarchii elementów poetyckiego budownictwa, świadczące o powadze dążeń i wartości osiągnięć poety.

Poezje *Adama Ważyka*, pt. „Serce granatu“ wydane, dźwięczą mocnym akcentem bojowym, a programowa introdukcja („Odpowiedź“) nadaje ton całemu cyklowi. Autor „Semaforów“, bliski „awangardzie“ poeta — eksperymentator o skłonnościach wybitnie niegdyś urbanistycznych, z wyroku wojny i związanych z nią przeżyć osobistych, przedzierżgnął się w poetę-żołnierza i bojownika, w piewcę niezwykłej a podniosłej epopei odrodzonego Wojska Polskiego. Obserwujemy tu już nie tylko istny przewrót w tematycznych zainteresowaniach autora, ale skonstatować możemy ponadto w niejednym miejscu wyraźny zwrot ku tradycjnym formom wierszowania („Trzecia jesień“, „Zwierzenia“ i in.).Postawa walcząca, pod naciskiem nowej rzeczywistości, bierze górę nad estetyzmem i eksperymentem twórczym. Obok melodii bojowego zapału, nienawiści dla wroga i chęci odwetu, płynie poprzez ostatnie wiersze Ważyka mocny i szeroki strumień palącej tęsknoty za Polską i „miastem nad Wisłą“, tęsknoty wcielającej się poetycko w wiersz np. tak piękny i wzruszający jak ten, zatytułowany „Gdzie sosna wielka“, albo wspomniana już „Trzecia jesień“.

Aczkolwiek wszystkie omawiane tu zbiory poezji pisane były inter arma i bezlitosnym rylcem przeżyć wojennych są naznaczone, u Ważyka ten ślad jest chyba najgłębszy i najbardziej uderzający, a metamorfoza samej substancji poetyckiej osiągnęła stopień najwyższy. Nie znaczy to bynajmniej, że autor „Serca granatu“ zniżył się do poziomu jakiejś poezji „okolicznościowej“, że dał posłuch tanim pokusom chwili bieżącej i zeszedł na miałkie piaski „popularnego“ szablonu. Nie. Poezja Ważyka, podobnie jak twórczość Jastruna, Przybosia, Putramenta, uległa z konieczności dziejowej głębokim i istotnym przemianom, ale — podobnie jak tamci — pozostał i Ważyk rzetelnym, prawdziwym poetą, nie zawodzącym w żadnej dziedzinie inspiracji twórczej. Powiedziałbym nawet, że nowe światy przeżyć autora „Serca granatu“ pogłębiły jego świadomość artystyczna, rozszerzyły świadomość poetyckiej instrumentacji w sposób wydatny i zapładniający. Gorący wicher kataklizmu wojennego sprawił, że dziś wszystko co ludzkie, stało się poetom bliskie i nieobojętne. W tym stwierdzeniu leżą zaczątki olbrzymich możliwości rozwojowych, to stwierdzenie określa i wytycza drogi nowej poezji polskiej, która musi stać się i stanie się napewno jednym z duchowych czynników budowy odrodzonej, lepszej i szczęśliwszej, prawdziwie demokratycznej Polski. W wyzwolonej ojczyźnie znajdzie się zaszczytne miejsce dla pisarza i poety, który nierzadko, odłożywszy na bok pióro, chwytał za karabin, by już w sposób najbardziej bezpośredni walczyć zwycięsko o to, co dla nas wszystkich najpierwszym jest i najcenniejszym dobrem — o Wolność.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI

*) Mieczysław Jastrun — „Godzina strzeżona“; Julian Przyboś — „Póki my żyjemy“; Jerzy Putrament — „Wojna i wiosna“; Adam Ważyk — „Serce granatu“. — Lublin, Zw. Zaw. Literatów Polskich — 1944.

Czytelnicy piszą

Nie rozumiem

Zagadnienia na pierwszy rzut oka nader proste, niekiedy trudno jest zrozumieć. Zagadnieniem tym jest Uniwersytet Łódzki. Wiadomość o zorganizowaniu w naszym mieście wyższej uczelni wywołała u ogółu wielką radość. Radość spotęgowała się, gdy prof.-organizator zapowiedział otwarcie roku szkolnego na dzień 15 marca z 17-tu wydziałami.

Prowizorycznie urządzony sekretariat obleżony był masowo przez naszą młodzież — co można uważać do pewnego stopnia za miernik zainteresowania i entuzjazmu.

Obserwując ich, przesuwały mi się obrazy z niedawnej przeszłości, kiedy to dużo chętnych i zdolnych rezygnowało ze studiów, bojąc się głodu, nieliczni tylko, o wytrwałym charakterze, wypuszczali się do innych miast, narażając się często na poniewierkę.

Teraz zmieniłoby się wszystko o 180 stopni. Niestety zaczyna się coś psuć. Dzień 15-go marca minął, a tu na „kwestionariuszu należy dopisać Państwowy“ itd. oraz zapowiada się otwarcie tylko czterech wydziałów. Dlaczego tylko czterech? Przecież katedry były wszystkie obsadzone. Gdzie medycyna i wydziały techniczne... Czyżby lekarzy i techników było za dużo?

Szkolnictwo nasze podczas okupacji poniosło duże straty, które nieprędko będzie można nadrobić; każdy zmarnowany dzień jeszcze gorzej to pogłębia, a chętni zniechęcają się. Przeto w interesie Państwa leży, aby jak najszybciej uruchomić w Łodzi wyższą uczelnię.

Z. S.

LECH PIETRZAK

Ludzie w płomieniach

6. **(Opowiadanie)**

Wprowadziła go do małego mieszkanka zasłanego dywanami i zaczęła rozbierać z palta. Palce jej potykały się o guziki. Wydymała przy tym śmiesznie usta. Rybitwa spoglądał na te usta i doznawał bolesnego pragnienia.

— Jesteś sama? — zapytał. Zajrzała mu w oczy i zarumieniła się. Pocałowała go w podbródek. — Dlaczego taki smutny? Westchnął i machnął ręką. Zmieniła temat: — Czy się jeszcze pali?

— Pali.

— No i co.

— Nic. Pali się.

Nadąsana odwróciła głowę. Rybitwa podszedł do okna i tępo patrzył na ulicę. — Co robi Górny? Czy sam da sobie radę?

Przed godziną wygnane, urągliwie wydrwione poczucie obowiązku wobec tamtych rzeczy znów zaczęło stukać do sumienia.

Poczuł, że palce Krystyny dotknęły jego głowy, zaczęły błądzić, rozczesywać pieszczotliwie kosmyki włosów... Nie patrząc, objął ją wpół. Myślą jeszcze był przy Górnym i nagle najwyraźniej, namacalnie, dotknięciem jej palców zdał sobie sprawę, jak bardzo pożąda zwyczajnego życia. Przypływ buntu rozsadził mu płuca. Oparł dłonie na ramionach Krystyny, przechylił ją i patrząc w zdziwione źrenice oczami pełnymi blasku, roześmiał się zdrowo, szczerze, z całego serca.

Z pośpiechem narzucił palto. To samo kazał jej czynić. Śpieszył się podniecony, dziwny, nowy, odmieniony człowiek. Gdy zdumiona i jednocześnie ubawiona, pytała, co ma zamiar czynić, odparł: — Chcę odżyć... Odżyć poto, żeby móc nareszcie zwyczajnie, pospolicie żyć. Rozumiesz?

Nie rozumiała, ale ubrała się posłusznie.

Zbiegł z nią ze schodów. Wiódł Mokotowską, skręcił na Polną i mocno trzymając pod rękę, prowadził do narożnego, okrągłego budynku, skąd przez opuszczone zasłony płynęła stłumiona, miękka muzyka.

Poddawała mu się posłusznie, coraz bardziej zdziwiona i zaciekawiona tym nowym, innym Piotrem.

VI

Jaruminiak czynił ostatnie przygotowania. Zajączkowski, przekrzywiając głowę (widział tylko jednym okiem), wiązał płaskie paczki w taki sposób, aby można je było nieść przewieszone przez ramię, jedną na plecach, drugą na piersi. Adam wciągał długie, sięgające pachwin buty, jakich używają robotnicy wodociągów i kanalizacji. Sapał przy tym, pucołowata twarz nabiegła krwią, kędzierzawe pukle rudych włosów podobne były językom ognia.

Wokół nich krążył spokojny, skupiony Górny. Spod niskich brwi mierzył tych ludzi, stertę pakunków, które mają dźwigać i w myśli rozważał drogę.

O zmierzchu, kiedy na wąskiej ulicy Freta zaćmiły się rzadkie latarnie, a w czeluściach bram stały jeno prostytutki, Jaruminiak dźwignął dwie paczki i wyszedł na ulicę. Górny odprowadzał go wzrokiem, aż ten zniknął w otworze jakiejś bramy, czarnym jak otchłań na tle rozjaśnionych pożogą ścian.

W oknach wysokich pięter odbijała się łuna. Krwawa posoka ognia drgała na szybach. Po niebie wiatr miótł błędne ogniki iskier. Od czasu do czasu odezwał się maszynowy karabin, a echo na Wiśle odstukiwało każdą serię, jakby tam, w wodnych odmętach odbywała się druga kaźń.

Górny wrócił, by we trzech, z Zajączkowskim i Adamem, objuczeni ładunkami, pójść śladem Jaruminiaka.

Przez wąwóz bramy zeszli do piwnic ciężkich od zapachu wilgoci. Jakiś obcy człowiek odsunął kosze napełnione węglem i naglił do pośpiechu. W smużce latarki Górny ujrzał, że Jaruminiak klęka, opiera się na rękach i wpełza do nory, skąd buchnęła cuchnąca woń. Po kilkunastu metrach „marszu“ na czworakach, usłyszał bulgotanie wody. Dotarli do burzowca, ciągnącego się przez Stare Miasto do Wisły. Zaduch stał się tak przykry, że Górny poczuł mdłości. Szli gęsiego, prowadzeni wątłym światełkiem latarki, musieli się pochylić. gdyż kanał był małej średnicy, a półokrągłe brzegi, lepkie i oślizgłe, zmuszały doo stawiania drobnych, ostrożnych kroków. Jakaś ciecz, sięgająca łydek, bulgotała tłusto i obrzydliwie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Redaktor: Jan Dąbrowski D—01177 Odbito w drukarni Spółdzielni „Czytelnik“ Nr 4, Łódź, Żwirki 2.